

rodzina

NR 7
(1594)
1996

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● LIPIEC 1996 ● CENA 70 gr (7000 ZŁ)



Nowo wzniesiona kaplica przy Domu im. Bpa E. Herzoga w Konstancinie k. Warszawy

Aby byli jedno w Chrystusie

Paschalne Dni Skupienia dla Duchowieństwa

Tegoroczne ogólnopolskie dni skupienia, pokuty i odnowy duchowej biskupów i kapłanów Kościoła Polskokatolickiego miały miejsce 16, 17 i 18 kwietnia br. w Konstancinie koło Warszawy. Dotychczas tego typu rekolekcyjne zgromadzenia modlitewne organizowano tylko w okresie Wielkiego Postu lub w Adwencie. I tak dzieje się nadal we wszystkich parafiach, gdy chodzi o Członków tychże parafii. Jest to bowiem, mówiąc językiem wojskowym, „powszechna mobilizacja” sił duchowych do właściwego, owocnego przeżywania największych świąt chrześcijaństwa.

cd. na str. 8-9

„Gdy faryzeusze dowiedzieli się, że zamknął usta saduceuszom, zbrali się razem, a jeden z nich, uczyony w Prawie, zapytał, wystawiając Go na próbę: **Nauzcycielu, które przykazanie w Prawie jest największe? On mu odpowiedział: Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy**” (Mt 22, 34-40).

W siedemnastą Niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego czytamy w naszych kościołach fragment z Ewangelii Mateusza, który opisuje spory Jezusa Chrystusa z przeciwnikami. Św. Mateusz przekazuje nam tu bardzo ważne słowa Jezusa Chrystusa, naszego Pana, który powołał Kościół dla naszego zbawienia. Kościół — miejsce spotkania człowieka z Bogiem i z drugim człowiekiem, który także pragnie zbawienia z Chrystusem. Przez Chry-

stusiem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie” (J 13, 34). Na czym polega nowość nauki Jezusa, jeśli odpowiedź dana uczonemu w Piśmie składa się z dwóch cytatów ze Starego Testamentu? Nowość uwydatnia się w sprowadzeniu na jedną płaszczyznę i osadzeniu przykazania miłości bliźniego na przykazaniu miłości Boga. Ma to wielkie znaczenie praktyczne, prawdziwa miłość Boga jest niemożliwa bez miłości człowieka. Praw-

nakazów i 248 zakazów. Wielu ludzi — nie tylko ci prości — już się gubili. W tej sytuacji pytanie uczonemu było uzasadnione. Odpowiedź Jezusa była zdecydowana, zamiast takich wielości — jedność. Św. Paweł tak to wyraził w Liście do Rzymian: „Nikommu nie bądźcie nic dłużni poza wzajemną miłością. Kto bowiem miłuje bliźniego, wypełnił Prawo. Albowiem przykazania: *Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj* i wszystkie inne — streszczają się w tym nakazie: *Miłuj bliźniego swego jak siebie samego!*” (Rz 13, 8-9).

Miłość bliźniego sprawia, że nasza wiara nabiera głębokiego sensu, odznacza się autentycznością. Myśl tę wyraził św. Paweł w przepięknym hymnie o miłości:

Które przykazanie w Prawie jest największe?

stusa i w Chrystusie człowiek odnajduje świadomość swojej godności oraz sens swego istnienia. On naucza nas jak mamy żyć, aby osiągnąć zbawienie. Bóg chce odnowić wszystko w Chrystusie. „W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przetrzymał nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa” (Ef 1, 4-5).

„Wypełnił się czas i przybliżyło Królestwo Boże” (Mk 1, 15). Słowa Jezusa z dzisiejszej Ewangelii można porównać do ziarna, „ci, którzy słuchają słowa, przyjmują je i wydają owoc: trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny i stokrotny” (Mk 4, 20).

Zapytajmy jeszcze raz, wraz z uczonym w Piśmie: „*Nauzcycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?*” Odpowiedź Jezusa składa się z dwóch cytatów ze Starego Testamentu: „*Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem*” (Pwt 6, 5). Miłość do Boga winna być totalna i angażować całego człowieka, wszystkie jego władze, całe jego życie. To jest pierwsze przykazanie. „*Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego*” (Kpł 19, 18). Na tych dwóch przykazaniach opiera się wszystko, Prawo i prorocy.

W innym miejscu Jezus powiedział: „*Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umi-*

dziwa i autentyczna miłość wobec Boga wyraża się w miłości bliźniego. Miłość do Boga sprawdza się i weryfikuje w miłości człowieka. Transcendentnego Boga nie osiągniemy bez miłości ludzi, z którymi jesteśmy związani w naszej historycznej egzystencji. Służba Bogu musi się stawać służbą człowiekowi. Tak uczył i postępował Jezus, który przeszedł przez życie pełniąc wolę Ojca i czyniąc wszystkim dobrze. I tu wykracza również daleko poza dotychczasową tradycję, gdy domaga się okazywania miłości nawet nieprzyjacielom. „*Styszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował swego bliźniego (...)*. A Ja wam powiadam: *Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladowają; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? (...)* Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 43-48).

Innym ważnym elementem, który wniósł Jezus do przykazania miłości, to zespolenie wielu nakazów i zakazów w jednym, wszystkim obejmującym przykazaniu miłości. Według Pana naszego, Jezusa Chrystusa, na tych dwóch przykazaniach opiera się wszystko. Było to ważne w Jego czasach, gdy rabinowie obudowali Prawo komentarzem mnożąc nakazy i zakazy. Twierdzili, że istnieje 613 przykazań; 365

„*Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzmiący.*

Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką [możliwą] wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym.

I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał (...).

Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość — te trzy: z nich zaś największa jest miłość”

(1 Kor 13, 1-13).



całe niebo przewyższa Stary Zakon i jego przepisy. Zwracając się bowiem do słuchaczy, mówi Chrystus: „Słyszeliście, iż powiedziano przodkom: „Nie będziesz zabijał, a kto by zabił, pójdzie pod sąd” (Mt 5, 21). I dodaje po chwili: „A ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, pójdzie pod sąd”. Nie znosi więc Jezus cytowanego wyżej przykazania, lecz poszerza jego zakres i aktualizuje w duchu miłości bliźniego.

W rozumieniu Nauczyciela z Nazaretu piąte przykazanie obejmuje również słowną obrazę bliźniego. Podaje Jezus dwa przykłady takiej zniewagi, mówiąc: „A kto by rzekł bratu swemu *Raka* będzie winien Rady, a kto by rzekł: *Głupcze* będzie winien ognia piekielnego” (Mt 5, 22 bc). O wielkości winy, jaką pociąga ta obraza, świadczy fakt, że grozi za nią proces przed najwyższym trybunałem żydowskim Sanhedrynem.

Kontynuując przedstawiony wcześniej problem, Zbawiciel mówi dalej: „Jeśli by więc składał

cd. na str. 14

„Kto się gniewa na brata swego, winien będzie sądu”

(Mt 21-22)

Zasadniczy program swej działalności nauczycielskiej nakreślił Chrystus w swym „kazaniu na górze”. Przedstawił w nim nowe prawo moralne, stosunek nowej nauki do prawodawstwa Mojżeszowego oraz zwrócił uwagę na konieczność łączenia wiary z życiem. Ze szczególnym naciskiem zwrócił również uwagę na obowiązek praktykowania miłości bliźniego, związany nierozdzielnie z nakazem przebaczenia bliźnim i pojednania się z nimi.

Bóg-Człowiek stwierdził stanowczo: „Jeśli sprawiedliwość

wasza nie będzie obfitsza niż sprawiedliwość uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do Królestwa Niebios” (Mt 5, 20). Przypomnił więc, że wierność prawu Bożemu ma przewyższać — w sensie jakościowym — a nie ilościowym — sprawiedliwość duchowych przywódców narodu izraelskiego. Nie zaleca więc Jezus mnożenia zewnętrznych dowodów posłuszeństwa prawu Bożemu, lecz nawołuje do wewnętrznej uległości temu prawu.

Ukazuje równocześnie na przykładach, że Nowe Przymierze o





W Niedzielę Palmową przybył do wrocławskiej katedry pw. św. Marii Magdaleny Zwierzchnik Kościoła, bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański

Rekolekcje wielkopostne w katedrze św. Marii Magdaleny we Wrocławiu

Rekolekcje wielkopostne są ważnym elementem w życiu duchowym społeczności wierzących. W tym roku odbyły się w odrestaurowanej świątyni katedralnej, która została zbudowana w dzisiejszej postaci w wieku XIV. Zgodnie z tradycją wrocławską wprowadzoną 25 lat temu przez odbywające się w stałym terminie od czwartku do niedzieli palmowej.

Tegoroczne rekolekcje prowadził ks. prob. mgr Marian Wnęk z Krakowa.

Wiernym szczególnie podobała się piątkowa „Droga Krzyżowa” prowadzona w formie dialogu.

Zakończenie rekolekcji zaszczytliwi swą obecnością Zwierzchnik Kościoła bp prof. Wiktor Wysoczański, który współprowadził spowiedź ogólną, dokonał wprowadzenia do liturgii, poświęcił palmy i poprowadził procesję z palmami.

cd. na str. 16

Uroczystość pierwszokomunijna w Lesznie

W pięknym, poświęconym Maryi miesiącu maju, w większości parafii dzieci przystępują do I KOMUNII ŚW. Tak było i w tym roku w mającej już swoją tradycję, bo liczącej 67 lat — parafii pw. NMP Zielnej w Lesznie.

Po pomyślnie zdanym egzaminie, pięcioro uczniów Przyparafialnego Punktu Katechetycznego — Karolina i Piotr Chmielewscy (ich matka Maria chrzczona była w parafii leszczyńskiej, a babcia Ludomiła Mazur związana była z parafią leszczyńską

już w okresie międzywojennym), Justyna i Adam Skrzypczak oraz Ilona Skrzypczak — spotkało szczęście przystąpienia do I Komunii Św.

Do udziału w uroczystości zaproszono — zaprzyjaźnionego z parafią — proboszcza parafii w Lubawce i Świdnicy, ks. Józefa Dekera. Ambicją prezeski rady parafialnej, p. Heleny Dziki było udekorowanie z tej okazji kaplicy.

cd. na str. 6

Dzieci przystępujące do I Komunii św. wraz z księżmi i ministrantami



Uroczystość pierwszokomunijna w Lesznie

cd. ze str. 5

W sobotę, 11 maja ks. Józef Deker słuchał w konfesjonale spowiedzi św., do której przystąpiły dzieci przed i KOMUNIA Św., a także pozostałe dzieci i młodzież. Następnie odprawił on nabożeństwo majowe.

W niedzielę, 12 maja o godz. 10, zgromadzone przed kaplicą dzieci, ich rodziców, chrzestnych, krewnych oraz parafian powitał proboszcz parafii, ks. dziekan dr Tadeusz Piątek i ks. Józef Deker.

Z pieśnią *Serdeczna Matko* wprowadzono dzieci do kaplicy. Po krótkiej adoracji Najświętszego Sakramentu, odśpiewaniu hymnu do Ducha Świętego, dzieci złożyły Wyznanie Wiary. Następnie ksiądz odprawił Mszę św., w czasie której dzieci, ich rodzice, chrzestni oraz parafianie przystąpili do Stołu Pańskiego. Podniosłe Słowo Boże wygłosił ks. Józef Deker. Po Mszy św. dzieci złożyły Ślubowanie i otrzymały pamiątkowe obrazki.

W dniu tym, w obecności uczestników uroczystości, ksiądz proboszcz poświęcił nową chrzcielnicę, wykonaną — przy finansowym wsparciu p. Jana Raczkowskiego — przez p. Władysława Dziki.

Przebieg uroczystości rejestrowała kamera filmowa, a także upamiętniły zdjęcia. Uroczystość ta na długo pozostanie w pamięci jej uczestników — a szczególnie dzieci, które przystąpiły do I Komunii Św.

Wypada w tym miejscu dodać, że parafia leszczyńska jest mała i niezbyt zamożna — jej stan osobowy stanowią w większości renciści i emeryci. Parafia może się jednak poszczycić bardzo aktyw-



Poświęcenie chrzcielnicy

nymi dziećmi i młodzieżą (chłopcy są ministrantami, a dziewczynki lektorkami). Przy parafii funkcjonuje zarejestrowany w Kuratorium Oświaty, Parafialny Punkt Katechetyczny, w którym ksiądz proboszcz prowadzi — w trzech grupach wiekowych — naukę religii.

ks. Tadeusz Piątek

Modlitwa do Bogarodzicy

*Któraś wiodła jak bór pomruków
ducha ziemi tej skutego w zbroi szereg,
prowadź nocne drogi jego wnuków,
byśmy milcząc umieli umierać.*

*Któraś była muzyki deszczem,
a przejrzysta jak świt i płomień,
daj nam usta jak obłoki niebieskie;
które czyste — pod toczącym się gromem.*

*Która ziemi się uczyłaś przy Bogu,
w której ziemia jak niebo się stała,*

*daj nam z ognia twego pas i ostrogi,
ale włóż je na człowiecze ciało.*

*Któraś serce jak morze rozdarła
w synu ziemi i synu nieba,
o, naucz matki nasze,
jak cierpieć trzeba.*

*Która jesteś jak nad czarnym lasem
blask — pogody słonecznej kościół,
nagnij pochmurną broń naszą,
gdy zaczniemy walczyć miłością.*

Krzysztof Kamil Baczyński (1921-1944)

Maria — zwana Magdaleną

Dzień 22 lipca od wieków znany jest w liturgii kościelnej jako uroczystość św. Marii Magdaleny. Jej imię cieszy się również w Polsce ogromną popularnością. Pod jej wezwaniem wzniesiono w kraju liczne świątynie, z których jedna znajduje się we Wrocławiu.

Korzystając z tej okazji, pragniemy przybliżyć Czytelnikom postać tej świętej, nie bez racji przyrównywaną przez hagiografię katolicką do apostołów. Stąd też w niniejszym opracowaniu posłużymy się przekazami ewangelijnymi oraz tradycją kościelną.

Maria Magdalena jest postacią biblijną, wymienianą kilkakrotnie na kartach Ewangelii. Pochodzi ona z Magdali — współcześnie jest to palestyńska miejscowość el-Medżdal, odległa ok. 5 km od Tyberiady nad jeziorem Genezaret.

Według najnowszych ustaleń z dziedziny hagiografii, Maria Magdalena jest jedną z niewiast, które Zbawiciel wyswobodził „od złych demonów i od chorób”. Wspomina o nich Ewangelista, gdy pisze: „stało się...”, że (Jezus) chodził po miastach i wioskach, zwiastując dobrą nowinę o Królestwie Bożym, a dwunastu z Nim i kilka kobiet, które On uleczył od złych duchów i od chorób. Maria zwaną Magdaleną, z której wyszło siedem demonów, i Joanna, żona Chuzy, zarządcy dóbr Heroda, i Zuzanna, i wiele innych, które służyły im majątkościami swymi” (Łk 7, 1-3). Opętanie Magdaleny musiało być szczególnie silne, skoro Chrystus wypędził z niej „siedem demonów”. Nie jest to jednak żadnym dowodem, że była ona niewiastą złych obyczajów. Jest to raczej podstawą wyróżnienia z grona uzdrowionych kobiet, które odtąd towarzyszyły Jezusowi w Jego misyjnych wędrówkach.

Maria Magdalena — jak to wynika z powyższego tekstu — doznała szczególnej łaski. Nie należy się więc dziwić temu, że szczególniejsze było też jej przywiązanie do Chrystusa, któremu okazywała odtąd prawdziwą miłość i wdzięczność. Miłość ta stała się powodem, dla którego z Galilei poszła za Prorokiem do Judei, i pozwoliła jej wytrwać przy Nim w chwilach najcięższej próby. Bowiem, gdy Jezus zawisł na krzyżu, „wszyscy... Jego znajomi stali opodal, również niewiasty, które towarzyszyły Mu od Galilei, widziały to” (Łk 23, 49), co na Golgocie się działo. Nieco zaś dalej wymienia je po imieniu, pisząc: „... były to Maria Magdalena, i Joanna, i Maria, matka Jakuba, i inne z nimi” (Łk 24, 10).

Wreszcie ta sama miłość kazała jej w niedzielny poranek przyjść do grobu z wonnościami, wyprzedzając pozostałe towarzyski. Bowiem „pierwszego dnia tygodnia, wczesnym rankiem, gdy było jeszcze ciemno, przyszła Maria Magdalena do grobu i ujrzała kamień odwalony od grobu” (J 20, 1). Nie omieszkała powiadomić o tym apostołów. „Pobiegła... i przyszła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego miłował Jezus, i rzekła do nich: Wzięli Pana z grobu, nie wiemy, gdzie Go położyli” (J 20, 2). Gdy zaś wróciła znów do grobu „stała i płakała. A płacząc nachyliła się do grobu i ujrzała dwóch aniołów w bieli (...). A oni rzekli: Niewiasto! Czemu płaczesz? Rzecze im: Wzięli Pana mego, a nie wiem, gdzie Go położyli” (J 20, 11-13). To było przyczyną jej smutku. „A gdy to powiedziała, obróciła się za siebie i ujrzała Jezusa stojącego” (J 20, 14), którego wzięła za ogrodnika. Wówczas, przekonana, że wszyscy żyją tym samym, co ona, problemem, zwraca się do nieznanego, mówiąc: „Panie! Jeśli Ty Go wzięłeś, powiedz



Maria Magdalena — mal. El Greco
(więcej na temat tego artysty — na str. 12-13)

mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę” (J 20, 15 b). Dopiero wówczas rozpoznała w nieznanym uwielbionego Mistrza, toteż „obróciwszy się rzekła Mu po hebrajsku: Rabbuni! Co znaczy: Nauczycielu!” (J 20, 16). W tym słowie mieściło się wszystko, co chciała i mogła powiedzieć.

Jednak zmartwychwstały Pan nie pozwolił Marii długo cieszyć się szczęściem, jakie stało się jej udziałem. Zlecił jej bowiem misję do apostołów, mówiąc: „Idź do braci moich i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego. I poszła Maria Magdalena, oznajmiając uczniom, że widziała (zmartwychwstałego) Pana i że jej to powiedział” (J 20, 17b-18). Była to misja niezmiernie ważna, gdyż od wiary apostołów w fakt zmartwychwstania Chrystusa zależało bardzo wiele. To z pewnością stało się powodem, że nadano jej przydomek „apostołki apostołów”. Stąd też przez wieki (do czasów reformy liturgicznej po Soborze Watykańskim II) podczas Mszy św. w jej uroczystość odmawiano „wyznanie wiary” przysługujące apostołom.

W X i XI wieku Maria Magdalena stała się na Zachodzie jedną z bohaterek cyklu, znanego jako „legendy prowansalskie”. Według jednej z nich, rodacy wypuścili ją wraz z Łazarzem i Martą z Betanii na morze w łodzi bez steru i żagli. Miała ona w cudowny sposób przepłynąć przez Morze Śródziemne i dobić na Lazurowe Wybrzeże (południowo-wschodnia Francja). Stąd takie miejscowości, jak Aix-en-Provence, Saint-Maximin, Vézelay i Saint-Baume chlubią się do dziś miejscami, upamiętniającymi jej rzekomy tu pobyt.

O dalszych losach Marii Magdaleny nie wiemy zbyt dużo. Według przekazów Ojców Kościoła, udała się ona za apostołem Janem do Efezu, gdzie dokonała swego życia. Jednak roku jej śmierci nikt nie zna.

Aby byli jedno w Chrystusie

cd. ze str. 1

Potrzebę uczestniczenia w „dniach pokuty” czują wszyscy bardziej gorliwi wierni, a tym bardziej kapłani. Jeśli wśród duchownych rodziły się tu i ówdzie wątpliwości odnośnie do rekolekcji w Konstancinie, to dotyczyły tylko czasu i miejsca. Mówiono: „czy będzie właściwa atmosfera do przeżycia chwil wspólnego skupienia tuż po radosnych Świątach...? „Czemu jechać aż na peryferie Warszawy, skoro już sam dojazd do stolicy znad Odry czy z Bieszczad jest sporym wysiłkiem, zwłaszcza dla słabszych i starszych księży? — pytali drudzy. W praktyce obawy te nie sprawdziły się. Wprost przeciwnie; w trakcie trwania ćwiczeń duchowych miejsce i czas uznano za sprzymierzeńców modlitwy i skupienia. Nawet kilkukilometrowe piesze pielgrzymowanie niektórych kapłanów po leśnych uliczkach Konstancina, gdy nieco zoczyli z drogi do celu (bo przebywali tu po raz pierwszy) zostało przez nich potraktowane jako element pokuty.

Ongiś Chrystus zebrał swoich uczniów utrudzonych apostolską pracą na odludne miejsce, „by odpoczęli nieco”. Podobnie Zwierzchnik Kościoła Ks. Bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański zaprosił swoich Braci Biskupów i Kapłanów zmęczonych zajęciami w diecezjach i parafiach, by na uboczu, w otwartym niedawno ośrodku duszpastersko-rekreacyjnym odpoczęli nieco, przeżyli radość wspólnej modlitwy i Eucharystii oraz nabrali mocy ducha m.in. do licznych obowiązków w maju i czerwcu, pełnych katechizacji, obfitujących licznymi świątami, odpustami, Pierwszą Komunią dzieci i codziennymi wieczornymi nabożeństwami ku czci Matki Bożej, Bożego Ciała i Serca Zbawiciela.

Gdy się weźmie pod uwagę, że wiele parafii egzystuje dość daleko od skupisk polskokatolickich, więc ich duszpaście



Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego —
Bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański

w srodę krakowsko-częstochowska i na koniec w czwartek najliczniejsza warszawska. Porządek zajęć każdego dnia był ten sam. Rekolekcje rozpoczynały się od nabożeństwa pokutnego uwieńczonego absolucją. Po spowiedzi kapłani-penitenci uczestniczyli we Mszy Św., w czasie której słuchali czytań zaczerpniętych z Dziejów Apostolskich i modlitwy arcykapłańskiej Jezusa Chrystusa, śpiewali pieśni wielkanocne i Maryjne oraz hymn Kościoła. Komunia Św. i dziękczynienie zamykały ascetyczno-liturgiczną część dnia prowadzoną przez Ks. Infu-



Kapłani Diecezji Wrocławskiej wraz ze swoim Zwierzchnikiem przed wejściem do ośrodka w Konstancinie

Paschalne Dni Skupienia dla Duchowieństwa

nie mają możliwości na częste odwiedziny kolegów. Brakuje im po prostu czasu i pieniędzy na podróże, a bardzo potrzebują wzajemnych kontaktów, zwłaszcza w obliczu trudności, jakie niesie z sobą zmieniające się nieustannie życie społeczne. Skwapliwie więc wykorzystali zaproszenie Zwierzchnika. Czynniki biskupi stawili się w komplecie, a frekwencja kapłanów też była stosunkowo wysoka, i to ze wszystkich diecezji.

Niebiosa również wyraziły zadowolenie z tych dni. Tuż przed rekolekcjami ustąpiła wreszcie na dobre gnuśna i mroźna zima. Przybywających do Konstancina księży witało naprawdę ciepłe słońce, śpiew ptaków i cudowny zapach świeżej żywicy — balsamu dla płuc. Codziennie pod krzyżem kaplicy ośrodka stawała inna diecezja: we wtorek wrocławska,

Duchowieństwo Diecezji Warszawskiej
podczas paschalnych dni skupienia



łata dr. Tomasza Wójtowicza — Wikariusza Generalnego. Z kaplicy kapłani udawali się na śniadanie.

Po krótkiej przerwie przeznaczonej na posiłek i rekreację zajmowali miejsca przy stole w sali konferencyjnej, by już w swobodniejszej pozycji niż w kaplicy wysłuchać ascetyczno-pastoralnych rozważań wygłaszanych przez ks. Aleksandra Bielca z Tarłowa.

Opierając się na tekstach Ksiąg Nowego Testamentu i faktach zaczerpniętych z własnego życia, a także z doświadczeń obecnych Współbraci, kaznodzieja starał się wypuklić ważniejsze problemy nurtujące nasz Kościół, które, o dziwo, nie były obce Kościołowi czasów apostołskich. Mówił o sukcesach, podkreślał powody do radości i dumy, ale nie wahał się uwypulić także to, co nie powinno mieć miejsca w Kościele. Słów tych słuchano z uwagą, zrozumieniem. Padały na dobry grunt. Były momenty, że prelekcja przeradzała się spontanicznie w twórczą dyskusję.

Tezy obszernego wystąpienia rekolekcjonisty, a także relacje z krótkiej konferencji Biskupa Zwierzchnika omówię osobno. Ks. Bp dr Wiktor Wysoczański starał się przez wszystkie dni być zarówno słuchaczem rekolekcji, jak też opiekunem kapłanów. Musimy pamiętać, że w tym samym czasie gościł w Polsce Sekretarz Generalny Rady Kościołów, którego nasz Zwierzchnik musiał też towarzyszyć. Pozostanie tajemnicą, jakim sposobem udało Mu się zdążyć wszędzie na czas.

Przed udaniem się do domów kapłani zasiedli jeszcze raz do smacznego posiłku. Na pewno nie ustalili w drodze, choć większość z nich, jak na wstępie wspominałem, przybyło z bardzo daleka.

Ogłaszając rekolekcje Biskup Zwierzchnik napisał: „Oczekując na wspólne spotkanie, polecamy nasze zamierzenia Bogu i modlimy się o łaski prawdziwej wspólnoty kapłańskiej”.

(cd. w następnym numerze)

X. Łukasz



Do Konstancina przybyli również liczni duchowni z Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej



Chrystus z Apostołami. Fresk z XII w. namalowany przez bizantyjskiego artystę

Jakub zwany Starszym

Niezbýt wiele przetrwało w naszym kraju śladów tak popularnego w średniowieczu kultu św. Jakuba Apostoła, zwanego Starszym lub Większym. Kościoły pod wezwaniem tego świętego powstawały głównie w dużych miastach handlowych na naszych ziemiach zachodnich i północnych, gdzie docierały silne wpływy chrześcijaństwa zachodnioeuropejskiego.

Dziś pozostałości tego średniowiecznego budownictwa sakralnego możemy oglądać jeszcze w Toruniu, Szczecinie, Gdańsku, Wrocławiu czy Nysie Opolskiej. W XII-XIV wieku kult św. Jakuba niezmiernie rozpowszechniony był w całej Europie, której połowa pielgrzymowała wówczas różnymi drogami do hiszpańskiej Compostei — miejsca rzekomego grobu Apostoła. Wędrowki te i rozstawiany przez pielgrzymów kult świętego, szczególnie zbliżyły kulturę i wspólnotę duchową chrześcijan europejskiego średniowiecza.

Apostoł Jakub — brat św. Jana Ewangelisty — miał (według niektórych autorów Kościoła) głosić Słowo w Hiszpanii i zapewne dlatego uznano go tam za własnego patrona. W rzeczywistości jednak Jakub Starszy, zwany też Większym, został ścięty mieczem w Jerozolimie w 42 r. na rozkaz Heroda Agryppy. Stał się wówczas pierwszym męczennikiem wśród apostołów. Jednakże bardzo rozpowszechnione podanie głosiło, iż złożone na barce bez żagli szczątki męczennika fale przynętały do brzegów Galicji (północno-zachodnia część Półwyspu Iberyjskiego) i w cudowny sposób osadziły tam na piasku. Za miejsce ostatniego spoczynku Apostoła uznano nieznaną rzymski grobowiec, przypadkowo odkryty przez miejscowego biskupa Teodomira w VIII w., dzięki gwieździe, która wskazała to miejsce. Stąd miała też wziąć się nazwa Compostela — „campus stellae” znaczy po łacinie „pole gwiazdy”.

Legenda ta powstała i rozwinęła się dopiero w IX w., gdy w Iberii chrześcijanie toczyli walki z mahometańskimi Arabami (Saracenami). Wierzono wówczas, że dzięki św. Jakubowi (San Jago) król Asturii Romeo odniósł w 843 r. zwycięstwo nad Saracenami pod Clavijo, gdy w ogniu walki pojawił się koń z chorągwią Apostoła i przeraził nie-

wiwnych. Odtąd czczono św. Jakuba coraz bardziej jako szczególnego opiekuna Hiszpanów i patrona w walce z poganami.

W następnych stuleciach Santiago de Compostela stała się obiektem fupieskich wypraw Normanów i Saracenów. W XII w., obok Jerozolimy i Rzymu, papieństwo uznało Compostelę za trzeci cel pielgrzymek, których znaczenie ogromnie wzrosło po opowaniu Grobu Świętego przez Turków w 1070 r.

Prócz spełniania roli czysto religijnej, te słynne wyprawy pątnicze (zwane „romerias”), odegrały istotną rolę w dziejach kultury europejskiej, a nawet polityki, stwarzając też swoiste „zaplecze turystyczne”, poniekąd funkcjonujące do dziś. Poza Rzymem i Akwizgranem, galicyjska Compostela była dla ówczesnej Europy najświetniejszym miejscem spotkań nie tylko prostych pielgrzymów, ale i rycerzy, książąt, artystów i uczonych, kupców i rzemieślników z całego kontynentu. „Camino de Santiago” (Droga św. Jakuba) była wtedy najdłuższą i najbardziej uczęszczaną trasą pielgrzymkową w Europie. Z krajów skandynawskich przez Niemcy, z Anglii przez Kanał La Manche, z Włoch i Europy Środkowej szlak jej wiódł dwoma trasami przez Francję ku Pirenejom. Na tych drogach zrodziły się najświetniejsze pieśni pątnicze, zebrane i spisane później przez kastyljskiego władcę Alfonsa X Mądrego.

Typowym znakiem pątników stała się muszla — insygnium św. Jakuba. Zdobita ona nie tylko ich stroje, ale i budowle sakralne wzdłuż szlaku do Galicji. Jedna z legend powiada, że pewien władca, poniesiony na sponżonym koniu w morze, ocalał za sprawą św. Jakuba, wynurzając się z fal pokrytych muszlami.

Miasto św. Jakuba — Compostela — jest dzisiaj niezbyt dużym, ale bardzo sympatycznym miastem uniwersyteckim, w którego historycznych murach widać szczególnie dużo młodzieży. A pamięć słynnego kultu przywołują modły, jakie co roku, w dniu 25 lipca, tradycyjnie odprawia król Hiszpanii z prośbą o opiekę dla swojego kraju.

(G.K.)

Św. Anna — Matka Najświętszej Maryi Panny

Już w V w.n.e. Eudoksja, żona cesarza Teodozjusza I, kazała wybudować w Jerozolimie obok tzw. Bramy Owczej (jak podaje św. Jan Damasceński) — na miejscu urodzenia Najświętszej Maryi Panny kościół, który wkrótce otrzymał nazwę kościoła św. Anny, jako matki Najświętszej Maryi Panny. Kościół ten został później rozbudowany i otoczony był, zwłaszcza w średniowieczu, wielką czcią. Wybudowany on został na miejscu, w którym mieszkali rodzice Maryi, i w tym to właśnie mieszkaniu urodziła się Matka Jezusa. Fakt usytuowania tego kościoła potwierdziły badania wykopaliskowe. Wykazały one niezbitnie, że krypta pobudowanego kościoła św. Anny była wcześniej mieszkaniem. Nad ołtarzem tej krypty widać obraz o wymownej treści: oto Joachim i Anna prowadzą swoją córkę, Maryję, ku pierwszym rodzicom, ku Adamowi i Ewie.

Joachim, który najprawdopodobniej miał jeszcze drugie imię — Heli, był kapłanem żydowskim, który ze swą małżonką Anną wiódł przykładne i nabożne życie, a którzy wspólnie martwili się bardzo brakiem dziecka. Modlili się więc Joachim i Anna do Boga, do Jahwe, aby zesłał im potomka. I — jak mówi apokryficzny przekaz — Bóg wysłuchał ich błagalnych modlitw i w dwudziestym roku ich małżeństwa Anna (hebr. Chanah — łaska) urodziła pierwszą i jedyne dziecko, której po piętnastu dniach od

urodzenia Rodzice nadali imię bardzo w Izraelu sławne — Maryja, czyli po hebrajsku Miriam albo Mariamme, więc Maria.

Kiedy w chrześcijaństwie uznano Joachima człowiekiem świętym, a Annę — świętą, dokładnie nie wiadomo. W każdym razie, już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa oboje zażywali wielkiej czci, zwłaszcza zaś św. Anna, której uroczystość cały Kościół katolicki obchodzi w dniu 26 lipca. Kościół Polskokatolicki również zalicza Ją do największych świętych, a w swoim Mszału ma specjalny formularz mszalny na Jej święto.

Nasuwać się może pytanie, dlaczego tak mało mamy pewnych informacji odnośnie życia św. Anny (i do Najświętszej Maryi Panny również). Odpowiedź na te pytanie w naszym, polskokatolickim ujęciu, jest względnie prosta. Idzie oczywiście o dane, szczególnie i przede wszystkim, zawarte w Piśmie Świętym, zwłaszcza Nowego Testamentu. Oto autorzy poszczególnych ksiąg Pisma Św., niezależnie od stopnia swego wykształcenia, pisali je pod natchnieniem Ducha Świętego i przede wszystkim w celu, jeśli idzie o Stary Testament, zachowania monoteizmu, czyli wiary w istnienie i wieczne działanie jednego Boga oraz przygotowanie ludzkości na przyjęcie Zbawiciela upadłej ludzkości świata, Jezusa Chrystusa, i uznania w Nim właśnie Zbawiciela i Mesjasza. Jeśli zaś idzie o Nowy Testament, to jego celem



Zwiastowanie św. Annie (Poliptyk Olkuski, k. 1480 r.)

było i jest zachowanie i realizowanie treści głoszonych przez Jezusa Chrystusa prawd, głównie przykazania miłości: Boga nade wszystko, a siebie samego jak bliźniego, którym jest każdy człowiek. Nieodzowną zaś — według Nowego Testamentu — pomocą i z pewnością ułatwieniem w zbawieniu siebie: swojej duszy i swojego ciała po śmierci człowieka, może być i jest na Ziemi założony (przez Jezusa Chrystusa) Kościół, Jego modlitwy, a przede wszystkim udzielane ludziom wierzącym, ochrzczonym, przygotowanym, wypełniającym określone warunki — sakramenty święte. Wspólnym zaś mianownikiem tych faktów i prawd był, jest i ma być BÓG. Nikt więc i nic nie powinien tej Prawdy przesłaniać. Zatem też kult świętych, nadmierny kult, a więc taki, który niemalże na miejscu Boga stawia które-

goś ze świętych, jest w naszym rozumieniu w chrześcijaństwie nie do przyjęcia.

I właśnie przykłady z Najświętszą Maryją Panną, o której Pismo Święte bardzo niewiele mówi, i ze św. Anną, o życiu której i niektórych jego szczegółach dowiadujemy się z pobożnych przekazów, dobitnie wskazują, że celem naszego kultu ma być Bóg, święci zaś — i ich przykładowe życie — tylko o tyle, o ile oni, pamięć o nich, prowadzą nas do Boga. Takim było życie Najświętszej Maryi Panny. Takim też było życie Jej matki, św. Anny — kobiety skromnej, pobożnej, przykładnej oraz wiernej żony i matki.

W Polsce zwyczaj obchodzenia uroczystości 26 lipca jako święta św. Anny rozpowszechnił się ok. XIV wieku i trwa do chwili obecnej.

EL GRECO — malarz scen religijnych

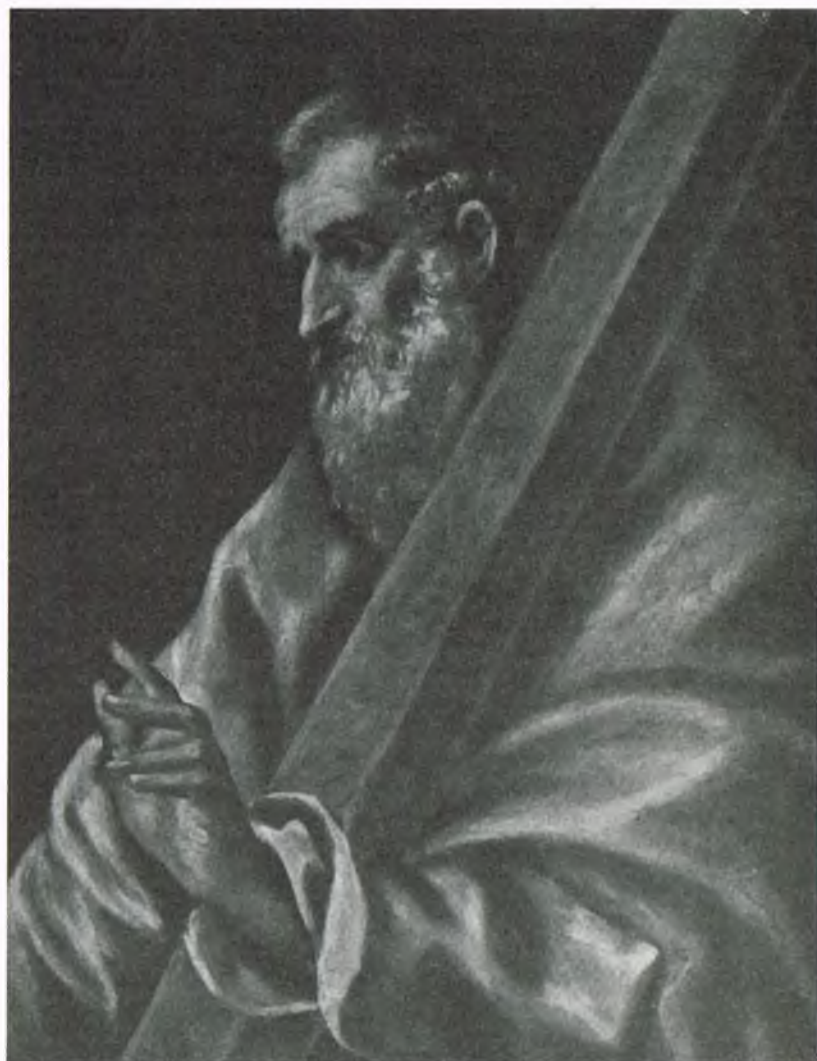
(1541-1614)

Właściwie Dominikos Theotokopulos, malarz hiszpański pochodzenia greckiego; jeden z najwybitniejszych przedstawicieli manieryzmu.

W latach 1565-70 El Greco przebywał w Wenecji, gdzie był uczniem Tycjana i uległ też wpływowi Tintoretta i Bassanów; 1570-76 — w Rzymie (wpływ Rafaela i Michała Anioła); ok. r. 1572 przebywał w Parnie (wpływ Pagnigrina). Od 1577 r. pracował w Toledo — malował głównie kompozycje religijne i portrety, wcześniej rozwinął indywidualny styl o cechach manierystycznych, przeciwstawiając go założeniom renesansu. Dążył do uzyskania atmosfery ekstatycznego wizjonerstwa i mistycyzmu religijnego, przedstawił postacie odmaterializowane, o silnie wydłużonych proporcjach i symbolicznych gestach, potęgując tym nastrój i ekspresję swych obrazów.

Stosował irracjonalne efekty świetlne i kontrastowe, zaskakujące zestawienia barw o chłodnej tonacji. Do najbardziej znanych jego dzieł należą: „Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny” (1577), „Sen Filipa II” (k. 1580), „Męczeństwo św. Maurycego” (1581-84), „Odarcie Chrystusa z szat” (1582-84), „Chrystus na krzyżu” (ok. 1590), „Zmartwychwstanie” (1592-94), „Zesłanie Ducha Świętego” (1604-14), „Zwiastowanie” (1605-12), „Scena z Apokalipsy” (1610-14).

Nowatorstwo środków malarskich El Greca i jego niezwykły talent zostały docenione dopiero w XX wieku. Dziś jest to jeden z najwybitniejszych malarzy scen religijnych.



Apostol Andrzej



Pojmanie Chrystusa

LEKTURY WAKACYJNE

O demokracji w Ameryce

Kwiecień 1831 r. Na podróż do USA zaokrętowało się dwóch młodych Francuzów. Jednym z nich był autor cytowanej przez nas książki „O demokracji w Ameryce” Alexis Clérel de Tocqueville. Oficjalnym motywym podróży były studia nad amerykańskim systemem penitencjarnym. Pan de Tocqueville zastanawiał się nad wieloma problemami, jakie nurtowały amerykańskie społeczeństwo, m.in. nad tym:

Dlaczego niektórzy Amerykanie przejawiają namiętne zainteresowanie sprawami ducha

Jakkolwiek pragnienie zdobycia dóbr tego świata jest dominującą pasją Amerykanów, bywa, iż w momentach wytchnienia dusza ich wydaje się nagle zrywać krępującą ją

materiałną więzy i gwałtownie unosić ku niebu.

We wszystkich stanach Unii, a zwłaszcza w mało zaludnionych krainach Zachodu, spotkać czasem

można wędrownych kaznodziejów, którzy wszędzie głoszą słowo boże.

Całe rodziny, starcy, kobiety i dzieci, przedzierając się przez dzikie lasy i przemierzając pustkowie, przybywają z bardzo daleka, by ich słuchać. Na wiele dni i nocy zapominają wówczas o własnych sprawach, a nawet o najżywniejszych potrzebach ciała.

W amerykańskim społeczeństwie zdarzają się ludzie przepętnieni egzaltowanym i gwałtownym spirytualizmem, jakiego nie spotyka się w Europie. Od czasu do czasu

powstają dziwne sekty poszukujące oryginalnych dróg do szczęścia wiecznego. Powszechne są też różne formy religijnego szaleństwa.

Nie powinniśmy się temu dziwić. To nie człowiek wynalazł upodobanie do rzeczy nieskończonych i miłość do nieśmiertelnych. Te wzniosłe instynkty nie są kaprysem jego woli. Leżą u podstaw jego natury i istnieją niezależnie od jego wysiłków. Może ją hamować i zniekształcać, ale nie może ich zniszczyć.

Dusza ludzka ma potrzeby, które wymagają zaspokojenia i mimo największych wysiłków zmierzających do tego, by o nich zapomniiała, pośród zmysłowego używania nuży się szybko, niepokoi i rozdrażnia.

Można przypuszczać, że gdyby umysł większości ludzi pochłonęto

kiedyś wyłącznie zdobywanie dóbr materialnych, w duszach kilku osób nastąpiłaby nadzwyczajna reakcja. Z obawy, że zostaną zniewoleni przez potrzeby ciała, ludzie ci z zapamiętaniem rzuciliby się w nurt życia duchowego.

Nie należy się więc dziwić osobom pragnącym zajmować się wyłącznie sprawami nieba w społeczeństwie pochłoniętym egzystencją ziemską. Byłbym zdumiony, gdyby w społeczeństwie oddanym bez reszty sprawie dobrobytu nie pojawił się niebawem i nie rozwijał mistycyzm.

Powiadają, że zaludnienie pustyni Tebaidy nastąpiło w wyniku przesładowań pierwszych chrześcijan. Ja zaś mniemam, że był to raczej skutek nieumiarkowanych uciech Rzymu i epikurejskiej filozofii greckiej.

Gdyby układ społeczny, okoliczności i prawa nie zamykały tak ściśle umysłu Amerykanów w kręgu poszukiwania dobrobytu, prawdopodobnie przejawialiby oni więcej rezerwy, doświadczenia i umiarkowania w stosunku do spraw duchowych. Lecz umysł Amerykanów czuje się uwięziony w kręgu, z którego zda się, nie ma ucieczki. Z chwilą więc gdy się go przekracza, nie wiadomo już, na czym się oprzeć, i dlatego często opuszcza granice zdrowego rozsądku.

O innych spostrzeżeniach autora dowiemy się, czytając cytowaną przez nas książkę Alexis de Tocqueville: „O demokracji w Ameryce”, PIW, Warszawa 1976.

„Kto się gniewa na brata swego, winien będzie sądu”

(Mt 21-22)

cd. ze str. 3

dar swój na ołtarzu i tam wspomniąłbyś, iż brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw tam dar swój na ołtarzu, odejdz i najpierw pojednaj się z bratem swoim, a potem przyszedłszy, złóż dar swój” (Mt 5, 23-24). Powyższe słowa pozwalały zapewne słuchaczom lepiej zrozumieć Chrystusową interpretację przykazania miłości Bliźniego. Już Stary Testament mówił o konieczności pojednania się z bliźnim i przewidywał nawet możliwości przerwania ofiary składanej Bogu w wypadku, jeżeli składający ją poczuwał się do winy wobec Boga. Jezus kładzie jednak nacisk nie tylko na winę zaciągniętą wobec Pana (ta ostatnia była zawsze określona przez prawo starotestamentowe), ale również

wobec bliźniego. Nienawiść — której wyrazem jest gniew — nie tylko niszczy miłość, ale prowadzi często nawet do zabójstwa. Dlatego Syn Boży sięga aż do jej korzeni, do serca. Wobec tego nie wystarczy pozbyć się nienawiści. Miłość bowiem prowadzić winna do pojednania się z bliźnim, bez względu na to, kto jest winny. Dopiero tak daleko posunięta miłość czyni człowieka rzeczywistym „synem Bożym”, a składaną przez niego ofiarę — prawdziwą służbą Bożą.

Z nieubłaganą surowością domagał się Chrystus od swoich słuchaczy przebaczenia: zawsze, dla wszystkich, zaraz, ażeby słońce nie zachodziło nad gniewem dzieci Bożych. Te Boże napomnienia nie straciły nic ze swojej aktualności. Bowiem współczesny świat jak nigdy

dotąd jest skłócony i pełen nienawiści. Zwaśnione między sobą są narody, poróżnieni wyznawcy Chrystusa, rozdzielone nienawiścią społeczności rodzinne. Tym bardziej konieczne i pilne staje się wzajemne przebaczenie i pojednanie się wszystkich ludzi.

O obowiązku tego pojednania i wzajemnego przebaczenia przypomina liturgia każdej Mszy św., na początku której wyznajemy nasze grzechy wobec Boga i bliźnich, mówiąc m.in. „(...) Spowiadam się Bogu wszechmogącemu... i wam, bracia i siostry, że zgrzeszyłem myślą, mową i uczynkiem”. Niewinność wewnętrzna oraz wolność od win jest najlepszym przygotowaniem do składania bezkrwawej ofiary i również — najlepszym lekarstwem na uzdrowienie współczesnego świata.

Modlitwa Pańska

Ty! któryś Słowem z nocy światło stworzył,
coś życie w ziemi, w morza, w nieba włożył;
oto Twe dzieci modlą się do Ciebie:
Ojczy nasz wieczny! który jesteś w niebie.

Czołem uderzcie, stworzone natury!
nieba i ziemi łączą Wasze chóry,
gdzie anioł, człowiek, robak, słońce, zdroje —
razem śpiewają: *Święć się Imię Twoje!*

Owe królestwo Prawdy, Światła, Cnoty,
gdzie prysną więzy błędu i ciemnoty,
w ogniu Miłości spłoną niepokoje —
te to, prosimy, *przyjdź Królestwo Twoje!*

Kiedy nas ludzi zmysłów obłąkanie,
Ty kieruj sercem, rządz rozumem, Panie.
Jeżeli Ciebie mamy być godnemi,
bądź wola Twoja w niebie i na ziemi!

Wszystko, co żyje, Twoje żywią dłonie,
skała kwiat karmi, pszczołkę kwiatów wonie;

i nam, Opatrzny! dajesz, co potrzeba,
daj nam i dzisiaj powszedniego chleba!

Jeśli namiętność porwie ślepa wodze,
jeśli na ostrej padnie człowiek drodze;
sądź nas jak ojciec sądzi swoje syny,
odpuść, jak braciom odpuszczamy winy!

Słabe jest ciało, a sił cnotcie trzeba!
już i aniołów wyrzuciły nieba;
i człek usterknie — ułomne stworzenie,
więc odwiedź od nas złego pokuszenie!

Twoim niech prawem nieba, ziemi stoją!
Światłość Twą szatą, Prawda drogą Twoją,
Tyś Bóg jedyny, więc najwyższy Panie!
zbaw nas od złego, i tak niech się stanie!

Józef Dionizy Minasowicz
(1792-1849)

Pani Krystyna W. z Krakowa pyta: „Czy to prawda, że w Scranton w Stanach Zjednoczonych jest Kaplica bpa Franciszka Hodura?”

Pani Krystyno, pytanie jest tak sformułowane, że dokładnie nie wiem, o jaką tu chodzi kaplicę. Mogę się tylko domyślać, iż pyta Pani o Kaplicę Wdzięczności, w której spoczywają szczątki bpa Franciszka Hodura. Kaplica ta jest wyrazem wdzięczności wyznawców naszego Bratniego Kościoła w Stanach Zjednoczonych dla pracy i zasług bpa F. Hodura. Centralnym punktem Kaplicy jest sarkofag Biskupa Organizatora PNKK, wykuty w ciemnym marmurze. Dzień 4 lipca — Dzień Święta Narodowego USA — nabrał szczególnego znaczenia także dla wyznawców PNKK. W dniu 4 lipca 1897 roku bp Franciszek Hodur poświęcił kamień węgielny pod pierwszy kościół PNKK w Scranton, Pensylwania. W tym także dniu 1954 roku został poświęcony kamień węgielny pod Kaplicę Wdzięczności i w tym to dniu, 1955 roku przeniesiono zwłoki bpa Franciszka Hodura do Kaplicy Wdzięczności.

*

Pan Wojciech K. z Lublina napisał obszerny list na temat posługi papieża, który zakończył pytaniem: „Czy rzeczywiście istnieje dogmat o nieomyślności papieża. Niektórzy księża rzymskokatolicki twierdzą, że taki dogmat nie został ogłoszony”.

Oto fragment Konstytucji „Pastor aeternus” z 1 lipca 1870 roku, przyjęta przez Sobór Watykański I, która definiuje nieomyślność papieża: „Jako że właśnie w obecnych czasach, kiedy to zbawienna skuteczność urzędu apostołskiego tak pilnie jest potrzebna, nie brakuje ludzi, przeciwstawiających się władzy owego urzędu, uznajemy za bezwzględnie konieczne uroczyście ogłosić ów przymiot, który jednorodzony Syn Boży połączył raczył z najwyższym Urzędem Pastorskim”

(D 1838). I tu następuje definicja nieomyślności papieża: „Gdy Biskup Rzymu przemawia jako najwyższy autorytet nauczycielski (*ex cathedra*), to znaczy, gdy wypełniając swój urząd najwyższy, urzędowy autorytet apostołski, iż przy jakiejś nauce odnoszącej się do spraw wiary i obyczajów cały Kościół trwać winien niewzruszenie, wówczas z mocy boskiej asystencji, przyobiecanej mu w osobie św. Piotra, posiada on dar owej nieomyślności, w którą Boski Odkupiciel pragnął widzieć wyposażony Kościół swój przy podejmowaniu ostatecznych decyzji dotyczących nauki wiary lub obyczajów” (D 1839).

Definicja została uzupełniona zdaniem: „Jeśli ktoś — od czego niech Bóg broni — ośmieliłby się przeczyć temu Naszemu ostatecznemu rozstrzygnięciu, niech będzie wykluczony” (D 1840). Ta anatomia miała dla starokatolików konkretne następstwa; ekskomunikę wielu wybitnych teologów, wśród nich ks. prof. Ignaza von Döllingera oraz rozłam w Kościele, powstanie ruchu starokatolickiego, a następnie Kościoła starokatolickiego.

*

Pan Andrzej J. z Warszawy przedstawił w obszernym liście swoje poglądy na temat sakramentu kapłaństwa, prosił także o przedstawienie stanowiska starokatolickiego w tej sprawie.

Panie Andrzeju, temat ten wymaga obszernego artykułu, a nie odpowiedzi w tej rubryce. Z konieczności więc skoncentruję się na wybranych problemach sakramentu kapłaństwa w rozumieniu starokatolickim.

Święcenia kapłańskie, które należy rozpatrywać tylko w jedności z sakramentem upoważnienia do głoszenia słowa i szafowania sakramentów. W stosunku do innych sakramentów zajmuje on o tyle specjalną pozycję, że jest warunkiem ich ważnego i skutecznego udzielania. Jako sakrament przekazujący to pełnomocnictwo jest on w pełni zrozumiały tylko łącznie z nauką o urzędzie kościelnym.

Za materię *działania sakramentalnego* starokatolicy uważają nałożenie

ruk, a nie powstałe dopiero w IX wieku przekazanie „instrumentów” — kielicha i pateny. Jest ono — podobnie jak inne obrzędy liturgiczne — tylko pełną treścią ceremonią towarzyszącą nałożeniu rąk, jednak bez charakteru sakramentalnego. Nie ma go zupełnie w Kościele wschodnim, który zna tylko nałożenie rąk. Za formę uważa się (związaną z pierwszym nałożeniem rąk) modlitwę do Ducha Świętego i o pełnię Jego darów. Szafarzem jest biskup łącznie z kapłanami. **Otrzymać je może tylko ochrzczony i bierzmowany chrześcijanin płci męskiej. Kobiety są wykluczone. Przyczyną tego nie jest jednak natura kobieca, lecz pozytywny nakaz Apostołów.** (Bp Urs Kury, *Kościół starokatolicki*, książka w druku).

Fakt zbawczy związany z czynnością sakramentalną polega na udzielaniu pełnomocnictwa urzędowi kapłańskiemu. Należy je rozumieć na podstawie J 20, 21 jako *mandatum* i *munus*, jako polecenie i pełnię łaski pełnomocnictwo, udzielone przez samego Pana za pośrednictwem Ducha Świętego, obejmujące władzę nauczania, święceń i pasterską, służące do wykonywania misji przekazanej Kościołowi. Polecenie i dar są niepowtarzalne i niezniszczalne. Wywierają one na duszy przyjmującego święcenia *character indelebilis* (niezartarte znamię), którego nie usuwają ani niegodne obyczaje, ani herezja. *Skutek* święceń kapłańskich jest trojaki: po pierwsze, przyjmujący je zostaje postawiony w służbę społeczności, wobec której ma wypełniać swoje polecenia i pełnomocnictwo. Nie zostaje on postawiony nad społecznością, ale na jej czele. Dalej przez święcenia przedstawia się i uobecnia w kapłanach potrójny urząd przekazany Apostołom przez Chrystusa, a mianowicie — urząd prorocki, kapłański i królewski (władzę nauczania, święceń i pasterską). Wreszcie, kapłani otrzymali dar łaski skutecznego dla społeczności wykonywania swego urzędu, mimo wszelkich pokus i utrapień.

Korzystając z okazji, chciałbym przekazać Panu i wszystkim naszym Czytelnikom pozdrowienia w Jezusie Chrystusie

DUSZPASTERZ

rodzina
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Czardasza 16/18, 02-169 Warszawa, tel. 46-72-74. Wpłać na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: 1 półroczna — 42.000 zł. Warunki prenumeraty: 1) w miastach, w których znajdują się Oddziały Krajowej Dystrybucji Prasy „RUCH” S.A. Nr konta bankowego: PBK S.A. XIII O. W-wa Nr 370044-16551. — Prenumerata w tych oddziałach. 2) osoby zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziału Krajowej Dystrybucji Prasy „RUCH” S.A. opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Terminy przyjmowania prenumeraty: od dnia 10 listopada na 1 półroczną oraz cały rok następny; do dnia 5-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk: Zakład Poligraficzny Instytutu Wydawniczego im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, ul. Czardasza 16/18. Zam. 20/96.

Rekolekcje wielkopostne w katedrze św. Marii Magdaleny we Wrocławiu

cd. ze str. 4

Komunię świętą przyjęło więcej niż 1000 osób, którzy w pokoju sumienia przygotowują się do przeżycia świąt wielkanocnych.

Po Mszy św. odbyło się spotkanie Zwierzchnika Kościoła z przedstawicielami parafii katedralnej, podczas którego wymieniono spostrzeżenia na temat uroczystości oraz duszpaster-

stwa w katedrze i pomocnej roli Rady Katedralnej.

Społeczność parafii św. Margii Magdaleny składa podziękowanie Zwierzchnikowi Kościoła za modlitewny współdział w rekolekcjach oraz Księdzu rekolekcjoniście, bo każde wspólne spotkanie biskupów i duchowieństwa z wiernymi umacnia ich wolę wspólnego budowania Odrodzonego Kościoła.



Komunię św. przyjęło ponad tysiąc osób

Wnętrze zabytkowej świątyni we Wrocławiu w czasie uroczystości

